ŚWIATOWID

25-GO MAJA 1935 R
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁO-
WACJI Kc. 2·20
Nr. 21



DO GROBÓW KRÓLEWSKICH NA WAWELU...

Trumna ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego wkracza na Wawel. Brama udekorowana jest renesansowym gobelinem

Zwłoki ś. p. Marszałka Piłsudskiego ustawione na widok publiczny w Belwederze
Fot. W. Pikiel — Warszawa.

POGRZEB MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Z BELWEDERU DO KATEDRY ŚW. JANA.

Pogodny wieczór majowy... Ulice warszawskie począwszy od Belwederu poprzez Ujazdowską Aleję, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, Plac Zamkowy — zamarły w niemem oczekiwaniu... Przygasiły ognie reklam, przysłoniły żałobną krepą oczy drgających latarni. Na całym, ostatnim szlaku wędrówki Naczelnego Wodza zapanowały uroczysta cisza i mrok. Za chwilę z pałacu belwederskiego wyniosą generałowie Najdroższe Ciało swego Komendanta i wśród dźwięku trąb i głuchego warkotu bębnów złożą trumnę na armatniej lawecie... Błysną szable w pożegnalnym salucie, pochylą się sztandary wojskowe, zapłaczą łopotem swych podziurawionych kulami materyj stare, legjonowe sztandary... Rozdzwonią się dzwony wszystkich kościołów, by płaczem swych serc pożegnać Wielkie Serce Odchodzącego na wieki...

— — — — — — — — — —

Idą... Wśród niezliczonych pochodni, żałobnego śpiewu dzwonów, serdecznego płaczu serc ludzkich posuwa się przesmutny pochód. Za lawetą, wiozącą doczesne szczątki Wodza, rodzina wraz z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej i najbliżsi druhowie... Dalej rząd i generalicja-dzieci, które On sobie wychował ku chwale Ojczyzny i dobru Narodu. Dalej członkowie Senatu i Sejmu, przedstawiciele nauki, sztuki, literatury — dalej oficerowie wszelkich broni i stopni. A za nimi morze sztandarów, wśród których łopoce sztandar o barwach francuskich — godło francuskich kombatantów, w Polsce osiadłych. Dalej związki, stowarzyszenia, organizacje — a wkońcu czerwone sztandary organizacyj robotniczych. Pochód to ogromny, czołem swem dosięga katedry i końca mu niema...

(Ciąg dalszy na str. 4-ej).

Eksportacja zwłok ś. p. Marszałka Piłsudskiego z Belwederu odbyła się dnia 14. maja b. r. o godzinie 8-ej wieczorem. Na zdjęciu moment wynoszenia trumny ze zwłokami.
Ag. Fot. „Światowid".

Z BELWEDERU DO KATEDRY ŚW. JANA.



Kondukt pogrzebowy rusza z pod Belwederu. Trumna spoczywa na lawecie armatniej.

(Ciąg dalszy ze str. 2-ej

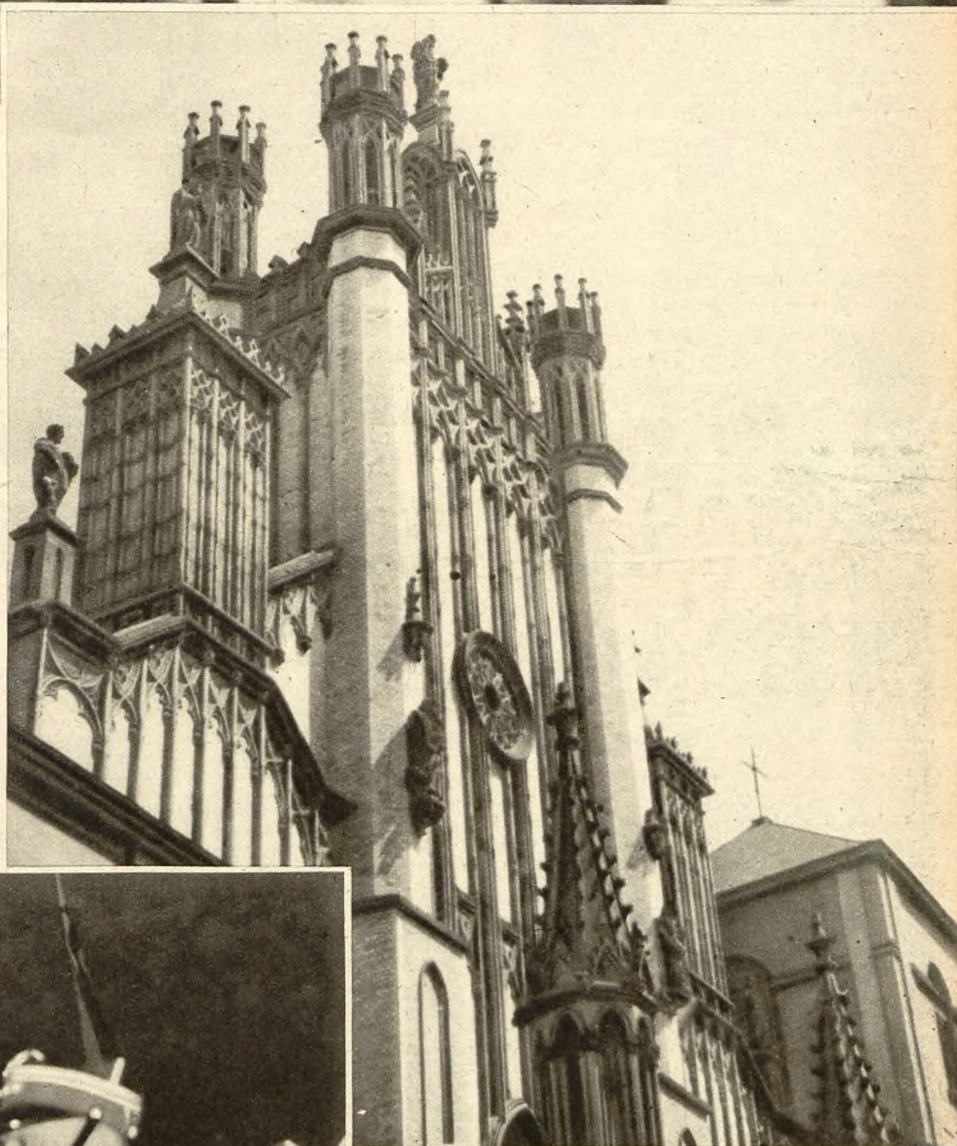
Przed trumną księża i oficerowie, niosący na purpurowych poduszkach ordery Wodza wchodzą już w ulicę Świętojańską i znikają w podziemiach Katedry. Za chwilę trumna z Drogiemi Zwłokami, ustawiona na szczycie katafalku pod koroną srebrną z motywów orłów legjonowych wyciętą — zapanuje z wysoka zebranym w warszawskiej katedrze. Do środka wpuszczono tylko najbliższą rodzinę, członków rządu i oficerów. Nieprzeliczone tłumy w uroczystem milczeniu zatrzymały się na ulicach... Duchowieństwo rozpoczęło pienia żałobne, rozchodzące się swym jękiem bólu po całej Polsce.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Świątynia Boża tonie w półmroku... Zebrani klęczą, oddając ostatni hołd Zmarłemu. Śpiewy milkną, odbijając się echem cichego płaczu po kolumnach gotyckiej katedry... Pan Prezydent wyprowadza Panią Marszałkową, świątynia powoli pustoszeje... Za chwilę otwartą zostanie wszystkim, którzy pragną złożyć hołd Odchodzącemu Wodzowi.

— — — — — — — — — — — — — — — —

A. C.



Fragment Katedry św. Jana w Warszawie, gdzie przez dwie doby spoczywały zwłoki ś. p. Marszałka Piłsudskiego.



WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"

Ministrowie dźwigają na swoich barkach trumnę.

W KATEDRZE ŚW. JANA.



Trumna ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego w Katedrze św. Jana. W podziemiach tej Katedry spoczywają m. in. pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej Gabrjel Narutowicz oraz nieśmiertelny twórca Trylogji Henryk Sienkiewicz. Katedra św. Jana, fundacji książąt Mazowieckich, znajduje się nieopodal Zamku królewskiego.

Ag. Fot. „Światowid".



U WRÓT ŚWIĄTYNI.

Trumna przed Katedrą sw. Jana w Warszawie. Obok niej biskup polowy ks. Gawlina. Krwawe blaski pochodni padają na sztandar biało-czerwony, którym spowita jest trumna, na szarą maciejówkę Wodza i na buławę marszałkowską. Orszak stanął u wrót świątyni, przeszedłszy Alejami Ujazdowskiemi, Placem Trzech Krzyży, Nowym Światem, Krakowskiem Przedmieściem i Placem Zamkowym.

Ag. Fot. „Światowid".

HOŁD STOLICY

U góry gotyckiego sklepienia Katedry św. Jana zwisa czarny welon, spięty koroną orłów srebrnych, otulając ukochaną przez naród trumnę.

Żałobne kiry zdają się unosić ponad sklepieniem świątyni od westchnień ludu...

Na środku nawy obitej kirem stoi wyniośle osamotniona trumna, oświetlona dwunastoma świecami. Kryje ona w sobie śmiertelne szczątki Bohatera, który światłem swego ducha niejednokrotnie pokazywał drogi narodowi i wiódł go niby słup ognisty do niepodległej Polski.

Tysiączne tłumy zaległy plac Zamkowy. Posuwają się krok za krokiem do tej trumny. Pragną raz jeszcze zobaczyć Go, pożegnać te drogie zwłoki.

Reprezentowane są wszystkie stany, wszystkie wyznania. Siwowłosi starcy, mężowie w sile wieku, kobiety i dzieci. Twarze wszystkich zasępione, oczy zapłakane...

Minęli już stare odrzwia Katedry, są w nawie. Idą jak zahypnotyzowani. Z pomroków nocy wynurza się trumna Marszałka.

Poznają Jego twarz, surową i kamienną, jego siwy mundur. Wydaje im się, że stanęli oko w oko z legendą, uświadamiają sobie, że niemasz Go już więcej między żywymi i z piersi ich wyrywa się spazmatyczny szloch.

Przystaje na chwilę przed trumną Legjonista. Jeden z tych, którzy walczyli pod jego przewodem, jeden z pierwszej Kadrowej. Niemłody już człowiek, o głowie przyprószonej siwizną. Mimowoli wypręża się na baczność i śle w milczeniu żołnierskie pozdrowienie swojemu Komendantowi.

A Komendant leży w blasku świec, obojętny na te hołdy, odpoczywając w prostej dębowej trumnie po trudach życia.

— Jakże On strasznie umęczony, wyrywa się z piersi jakiejś kobieciny, a tłum w tej chwili uświadamia sobie, że całe życie Marszałka, to była jedna wielka ofiara dla Polski, której etapami były więzienia, Sybir, Magdeburg i dni samotności w Belwederze, że ten stary, sterany człowiek, do ostatniej chwili życia nie poddał się niemocy, nie skarżył na dolegliwości, ale stygnącą już ręką wskazywał dokąd ma państwo iść, aby było mocne i zwarte.

Defilują przed trumną tłumy i trwoży je jedna myśl:

— Co teraz będzie? Kto zapełni tę próżnię, która została po Nim? I mimowoli dłonie podnoszą się do ślubowania:

— Przyrzekamy Ci Marszałku wykonać Twój testament! Szanować ponad wszystko honor i obowiązek! Wystrzegać się nieprawości i tak żyć i umierać, jak przystało na prawych obywateli!

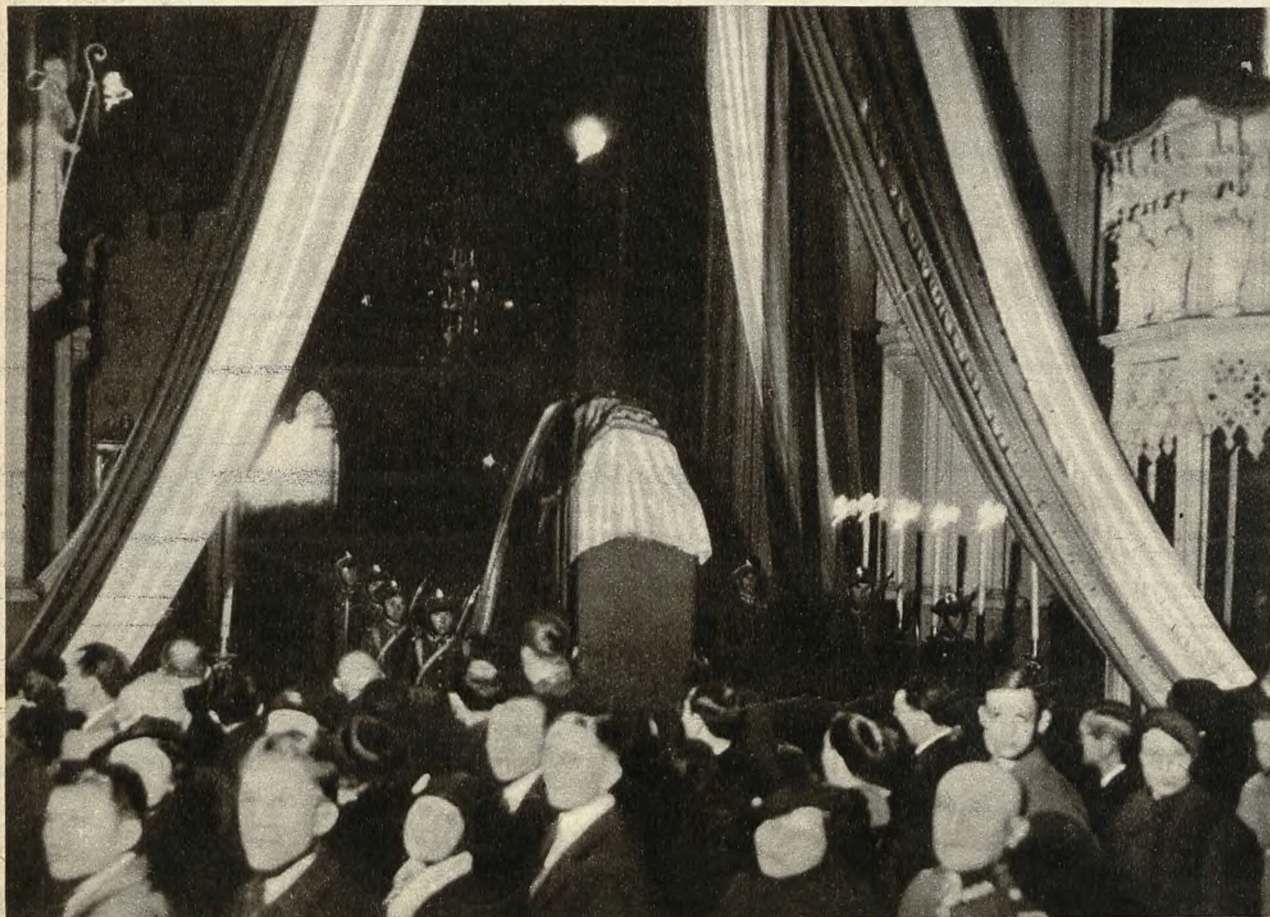
Snują się tysiączne tłumy w milczeniu i skupieniu. Usta szepcą słowa modlitwy:

— Wieczne odpoczywanie racz Mu dać Panie...

Z oddali dolatuje posępny odgłos dzwonów, a od ołtarzy żałobne pienia kapłanów.

Tłumy płyną.

Od późnego wieczora dnia 14. maja b. r. do 11-ej rano dnia 17. maja b. r. spoczywała trumna na katafalku w Katedrze św. Jana. Przedefilowały przed nią tysięczne tłumy, aby pożegnać drogie szczątki Marszałka. Na zdjęciu tłumy wchodzące do Katedry św. Jana.



Defilada przed trumną.

Zdjęcia Ag. fot. „Światowid".

W DRODZE NA POLE MOKOTOWSKIE.



Wynoszenie trumny z Katedry św. Jana dnia 17 bm. przedpołudniem.

Dwa dni żegnała Warszawa drogie zwłoki w katedrze św. Jana, aż przyszła ta chwila, dnia 17 maja o godzinie 10-tej rano, gdy z zakrystji wyszedł kardynał Kakowski w asyście licznego duchowieństwa i rozpoczął Mszę św. Blady snop światła padł na katafalk z reflektorów i koło trumny zrobiło się jasno.

Cały kościół był wypełniony do ostatniego miejsca. Tuż przy ołtarzu usiadł P. Prezydent R. P., a obok niego na tronie nuncjusz Marmaggi, jako nadzwyczajny ambasador papieża Piusa XI.

Po lewej i prawej stronie katafalku najbliższa rodzina. Twarz dostojnej wdowy i córek osłaniają gęste kiry.

Jest rząd in corpore, marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele najwyższych urzędów.

Tak dobrze znana, charakterystyczna głowa premjera Sławka odbija się na tle czerni fraków.

W stallach biskupi i generalicja. Przyjechał sędziwy generał Żeligowski z Wilna i zbolały patrzy na maciejówkę Wodza.

Niemal wszystkie państwa są reprezentowane na tem nabożeństwie. Powszechna uwaga kieruje się ku legendarnej postaci obrońcy Verdun marszałkowi Petain'owi oraz ku generałowi Goeringowi zastępującemu kanclerza Hitlera.

Po ukończeniu Mszy św. wstąpił na kazalnicę biskup polowy W. P. ks. Gawlina i zaczął od słów:

„Błogosławiony, który umiera dla sprawiedliwości,

A potem jął chwalić Męża, którego czoło ręka Boska naznaczyła stygmatem wielkości".

Podnieśli się wszyscy z miejsc, gdy ks. biskup Gawlina, zwrócony w stronę trumny zaczął powtarzać słowa ślubowania. Wtórował im powszechny płacz.

Po żałobnych egzekwjach biorą trumnę na ramiona ministrowie i wynoszą przed świątynię na lawetę. Generał Rydz-Śmigły prowadzi Wdowę, gen. Sosnkowski starszą córkę Wandę, a brat śp. Marszałka Adam młodszą córkę Jadwigę.

Powoli kroczy kondukt przez plac Zamkowy, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i plac Trzech Krzyży. Widać już Aleje Ujazdowskie, szeroki, zielony szlak, u którego kresu rozsiadł się Belweder. Tuż przed nim po przeciwnej stronie szare i posępne budynki Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych. Nieraz Marszałek tych kilkaset kroków, dzielących oba budynki Belweder i Inspektorat odbywał pieszo, sam bez żadnej asysty. Dzisiaj wiozą Go, spoczywającego cicho na lawecie, a kołysankę do snu wiecznego grają mu koła armatnie.

Belweder jest już za nim... Pomnik lotników także, zielenieją już zdaleka Mokotowskie Błonia. Teraz trumnę na ramiona biorą generałowie i kierują się z nią na przygotowany szaniec. Za chwilę zacznie się defilada. Armja pożegna Wodza.

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"



Tłumy pod kościołem św. Krzyża.





Grupa przedstawicieli państw obcych. W pierwszym rzędzie widoczny premjer pruski Goering. Poza nim po prawej ambasador niemiecki von Moltke w towarzystwie generałów niemieckich. Kondukt mija kościół św. Krzyża i wkracza na Nowy Świat.



P. Prezydent R. P. w orszaku żałobnym, obok gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

ARMJA ŻEGNA WODZA



Moment przed defiladą. Trumna spoczywa na armacie na podwyższeniu, które zarzucone jest wieńcami. Po prawej oficerowie, z orderami Marszałka.

Na Polu Mokotowskiem w miejscu gdzie Wódz tylokrotnie przyjmował defiladę armji, w miejscu z którego patrzył na zwycięskie pułki, wracające z wojny wyrósł wysoki, darnią okryty kurhan. Mogiła, jakich wiele na drogach polskiego żołnierskiego trudu. W takiej mogile, tam na bitewnych szlakach, sięgających aż hen poza złote bramy Kijowa, niejedno na sen wieczny skryło się żołnierskie serce.

Zasypano kurhan kwiatami, pokryto jego stoki wieńcami i żałobnemi szarfami. A na nim wysoko, ponad głowy gęstwy ludzkiej, zapełniającej olbrzymie pole, ponad głowy dostojników swoich i obcych, ku niebu, na lawecie ciężkiego działa, uniosła się trumna, spowita w narodowy sztandar, przepasana wstęgą Virtuti Militari. Maciejówkę na niej położono szarą, a pod nią skrzyżowano marszałkowską buławę z szablą.

Na małem wzgórzu, okrytem czerwonem suknem przystanęła zbita w gromadę, w czerń otulona rodzina Wodza. Na prawo od najdroższych narodowych relikwij na trybunie przystanął Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a za nim premjer, rząd, marszałkowie Sejmu i Senatu, delegaci szefów obcych państw, delegacje armij cudzoziemskich w paradnych mundurach. Stanęło na baczność przed żołnierską trumną Wodza całe dostojeństwo Rzeczypospolitej, cała jej powaga, cała jej moc.

Ostatnią na tym zielonym, usypanym kwiatami kurhanie, będzie odbierał Wódz defiladę. Po raz ostatni pokłoni Mu się narodowe ramię, pokłoni tak mocno i serdecznie kochany i kochający żołnierz.

Ale nie uderzył pod niebo entuzjastyczny okrzyk żołnierza miłującego Wodza, nie uderzyły w niebo spiżowe dźwięki trąb żołnierskich, nie popłynęła radosna nuta marsza.

Śmiertelny werbel biją dobosze na bębnach, spowitych kirem. Żałoba w żołnierskich duszach. Żałobą okryły się zwycięskie sztandary żelaznych szeregów. Nie zwyciężył ich wróg! Nie złamały ich trudy żołnierskie! Ale rozpłynęło się w łzach żołnierskie serce, zranione śmiercią Tego, który dla wszystkich był niedoścignionym wzorem, który był mężem doskonałym, pełnym cnót największych.

Werbel śmierci biją głośno dobosze. Na czele defilady kroczy generalny inspektor Armji, gen. broni Rydz-Śmigły, przepasany wstęgą Polonia Restituta. Idzie sprężystym, żołnierskim krokiem. Po trzykroć salutuje trumnę, po trzykroć kłania się jej po żołniersku. Za nim generałów prowadzi inspektor armji gen. broni Sosnkowski. I temu przecina pierś czerwień orderu wstęgi i ten po trzykroć oddaje żołnierski salut. Idą generałowie, dowódcy zwycięskich dywizyj i armij, zahartowani w boju, okryci bliznami ran żołnierze. Płaczą! Spazmatyczne łkanie chwyta ich za piersi!

Potem żelazne legjonowe dywizje ze sztandarami zdobnemi najwyższym żołnierskim orderem, orderem cnoty wojskowej. Dywizje, które niosą sławną tradycję żelaznych brygad legjonowych. Idzie w takt werbla śmierci piechota, ten wojujący szaniec Polski, idą oddziały pancerne, idą strażnicy granic naszych, żołnierze KOP-u. Smutną jest żołnierska dusza, łzawi się żołnierskie serce. A potem kwiat polskiej armji, ukochane wojsko Wodza, kawalerja. Trębacze podnieśli do ust fanfary. Ale zamilkły trąby, które zwycięstwo wieściły, zamilkły w obliczu śmierci. W ciszy, przerywanej tylko tętentem kopyt przepłynęły pułki. W ciszy skłoniły się przed Wodzem sztandary. Potem jeszcze artylerja, przejechała długim szeregiem. Jeszcze przeleciały żórawiemi kluczami samoloty.

Koniec defilady. Dowódca całości, inspektor armji gen. broni Gustaw Orlicz-Dreszer podjechał przed trumnę. Spojrzał na nią i trzykrotnie szablą zasalutował. Odmeldował Wodzowi ostatnią przed nim defiladę. Trumnę zdjęto z lawety. Na barkach żołnierskich zniesiono ją na wagon kolejowy. Na baczność przy niej stanęli generałowie. Rękoma własnemi przetoczyli wagon na dworzec. Do Krakowa, do grobów królewskich powiozą ją, bo Ten, który w niej leży królem był swem dostojeństwem, cnotą i wielkością ducha.

J. B.



Generałowie wnoszą trumnę na Pole Mokotowskie. Pierwszy (po prawej) gen. Żeligowski, obok gen. Sosnkowski. Przed trumną generalny inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły. Na podjum Dostojna Wdowa i córki. Pierwszy (od lewej) b. minister Jan Piłsudski.

Przedstawiciel armji francuskiej marszałek Petain.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID".





Defilada piechoty.



Artylerja w defiladzie.



Ku tej trumnie najdroższej kieruje się zwrok defilujących oddziałów.

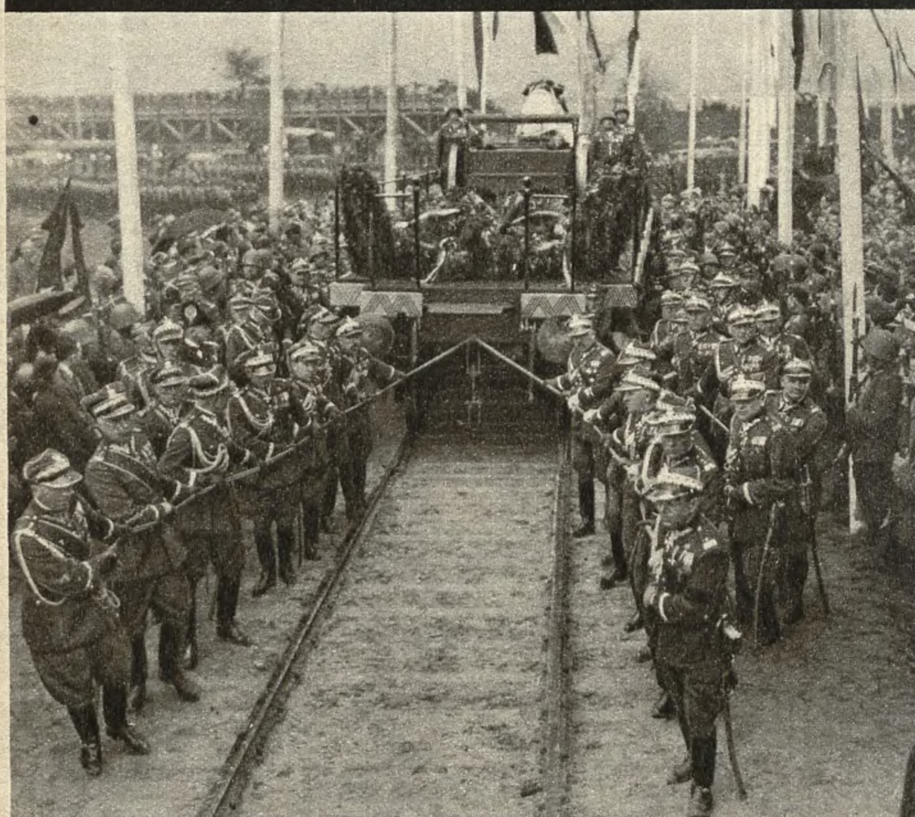


Publiczność śledząca przebieg rewji.



Kawalerja w defiladzie.

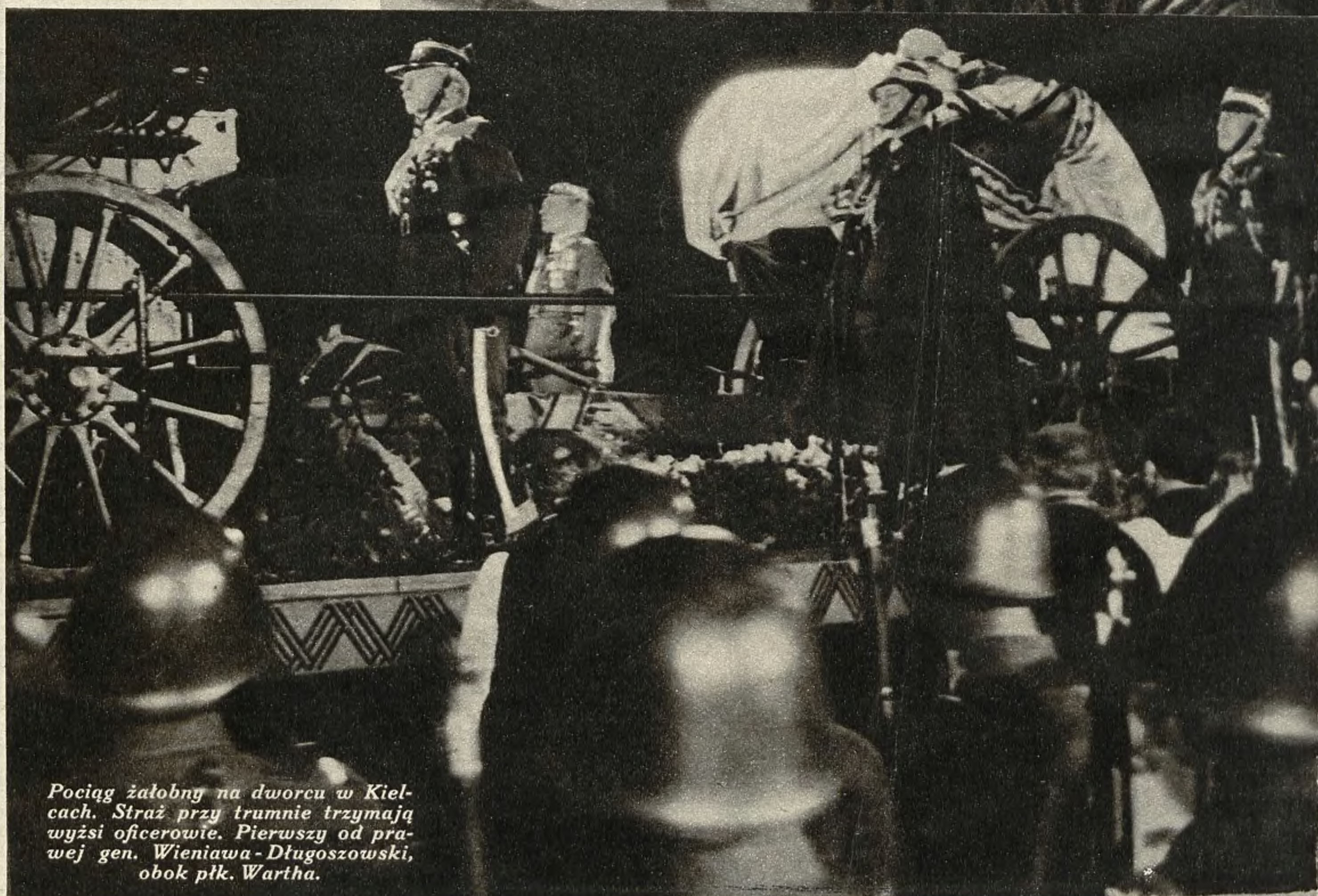
Z WARSZAWY DO KRAKOWA.



Platforma, na której spoczywa trumna Marszałka, rusza z Pola Mokotowskiego, ciągniona przez generałów. Za chwilę pociąg powiezie ją w stronę Krakowa.
Fot. W. Pikiel — Warszawa.



Pociąg żałobny w drodze do Krakowa.
Foto-Express, Kraków.



Pociąg żałobny na dworcu w Kielcach. Straż przy trumnie trzymają wyżsi oficerowie. Pierwszy od prawej gen. Wieniawa-Długoszowski, obok płk. Wartha.

Tą samą drogą, jaką szedł ku Warszawie na czele grupy straceńców, którą zapalił swą wiarą w Polskę, tą samą drogą legjonową z r. 1914-tego wracał Wódz z Warszawy do Krakowa, by tu, skąd podejmował zbrojny czyn, spocząć na wieki w grobach królewskich. Na Radom, Kielce, Jędrzejów i Miechów, na miasta sławne legjonowemi bojami, biegł żałobny szlak. Jakże sławną ta krwawa ścieżka w dziejach walk o Niepodległość, jakże smutną żałobnym pochodem. „Odwrotny szlak Kadrówki"... Szlak śmierci Wodza, szlak ciszy i smutku, szlak płaczu, szlak kirem spowity.

Na platformie kolejowej stanęła armata, a na niej spoczęła trumna, spowita białym całunem i sztandarem narodowym. Sprezentowały oddziały broń! Pochyliły się nisko sztandary! Uderzyły dzwony we wszystkich kościołach Warszawy, rozległ się przejmujący do głębi jęk fabrycznych syren i gwizdków lokomotyw. Z dworca na Okęciu o godz. 19.30 wyruszył żałobny pociąg. Wzdłuż całej drogi, jak długa ona od Warszawy, aż po gród Jagiellonów, po obu jej stronach stała zwarta ciżba ludzka. Przybywali ludzie z najdalszych wsi, szli długiemi pochodami, niosąc sztandary okryte kirem i pogrzebne chorągwie kościelne. Szła młodzież szkolna, szli dojrzali ludzie i ludzie, których wiek pochylił ku ziemi. Szli, by oddać ostatni pokłon cielesnej powłoce Wodza. Zapalono stosy żałobne, które krwawą łuną znaczyły pogrzebowy szlak. Palono żywiczne pochodnie, palono świece, popielono dusze w nieukojnym żalu i bólu. Godzinami, bez znużenia, wytrwale w ciszy i głębokiem skupieniu, trwały tłumy czekające na ukazanie się najdroższych narodowych relikwij, wiezionych pod honorową strażą najwyższych oficerów armji. Na dworce, przystanki i stacje spowite girlandami zieleni i czernią żałobną, przybywały delegacje miast, miasteczek i wsi, przychodziły procesje, stawały frontem do żałobnego pociągu i ku ziemi pochylały sztandary, zasypywały tory kwiatami, ścieliły serca do nóg Wodzowi.

Przystanął pociąg w Piasecznie. Nic, tylko głuchy warkot bębna i tylko przejmujący płacz dzieci i kobiet. Nic, tylko łzy błyszczące w oczach ludzkich. Czekali tu ludzie bez ruchu przez sześć godzin na żałobny pociąg. Po krótkim postoju droga dalsza. Droga wśród żałobnych tłumów, wśród płonących ognisk.

Potem Radom, pamiętający dobrze Wodza i Jego pierwszych żołnierzy. Od wczesnego rana, mimo ulewnego deszczu stał tłum, czekający nadejścia żałobnego pociągu. Siedemdziesiąt tysięcy ludzi! Przybyli tu wszyscy. Prostaczkowie i możni. Przybyli starzy żołnierze, stawiły się delegacje wojskowe, rządowe i autonomiczne. Stanęła kompanja honorowa 70 p. p. z orkiestrą. Jedenaście strzałów armatnich zwiastowało nadejście pociągu z najdroższemi szczątkami Wodza. Odezwały się dzwony we wszystkich kościołach i popłynęła przejmująca pieśń syren fabrycznych. Głuchy warkot bębnów zwiastował zatrzymanie się pociągu. Światło reflektorów oświeciło spowitą w sztandar trumnę. Rozpoczęły się pienia żałobne duchowieństwa. W głębokiej ciszy mnogi lud chylił głowy przed Wodzem.

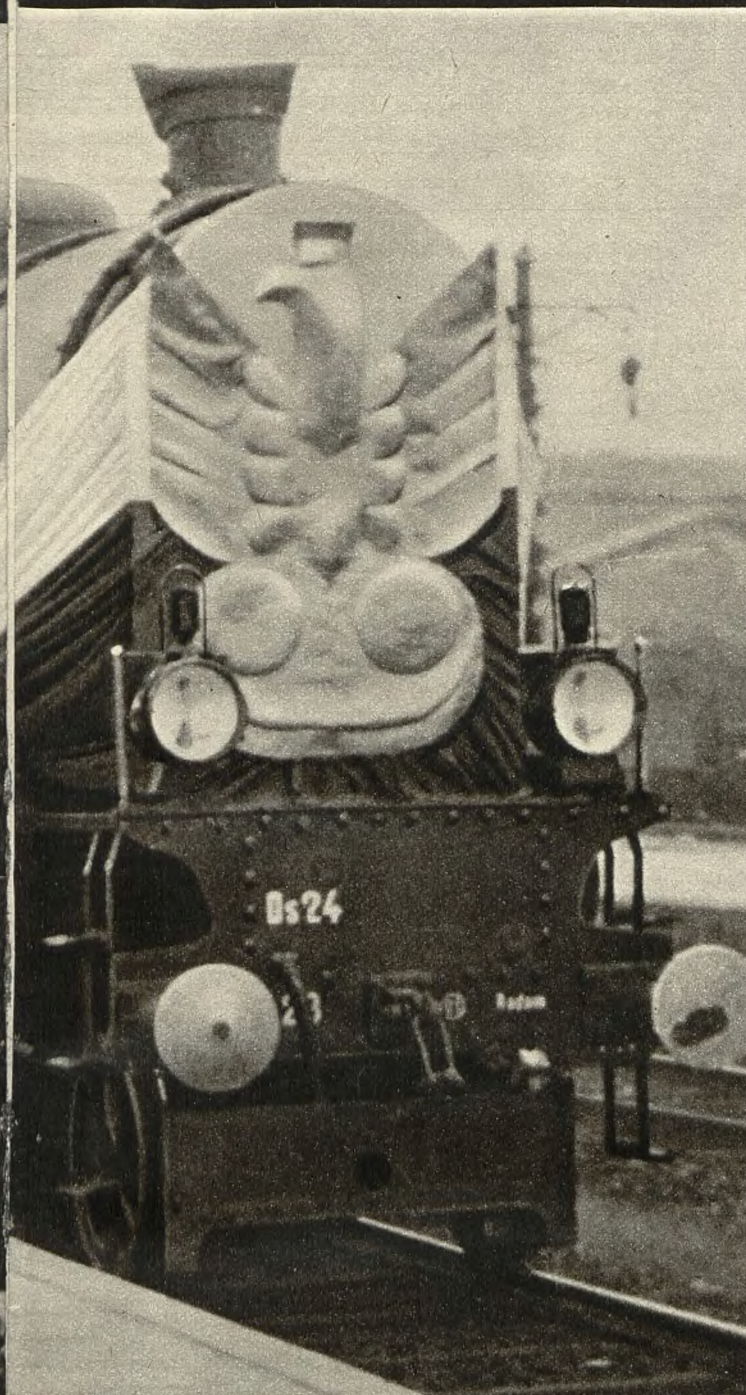
Wreszcie Kielce. Do tych Kielc w 1914 r. ze śpiewem na ustach, z radością w duszach i sercach wkraczali strzelcy Piłsudskiego. W tych Kielcach w pogubernatorskim pałacu Naczelnik Narodu pisał pierwsze manifesty, w tych Kielcach Józef Piłsudski pierwsze święcił triumfy jako Wódz. Te Kielce witały Go przed laty radośnie. Te Kielce modliły się w czasie pierwszej Mszy polowej Wojska polskiego na rynku o błogosławieństwo dla czynu orężnego, podjętego przez Komendanta. Te Kielce wsławione bojami legjonowemi i legjonową pieśnią, otulone żałobą wyszły, ażeby po raz ostatni oddać hołd Wielkiemu Synowi Ojczyzny. Minęła północ. Drogą oświetloną krwawemi płomieniami stosów, wśród przejmującego bicia w bębny wjechał na dworzec żałobny pociąg. Przy trumnie na baczność stoją generałowie. Na widok tej trumny tłum skamieniał w bolesnem skupieniu.

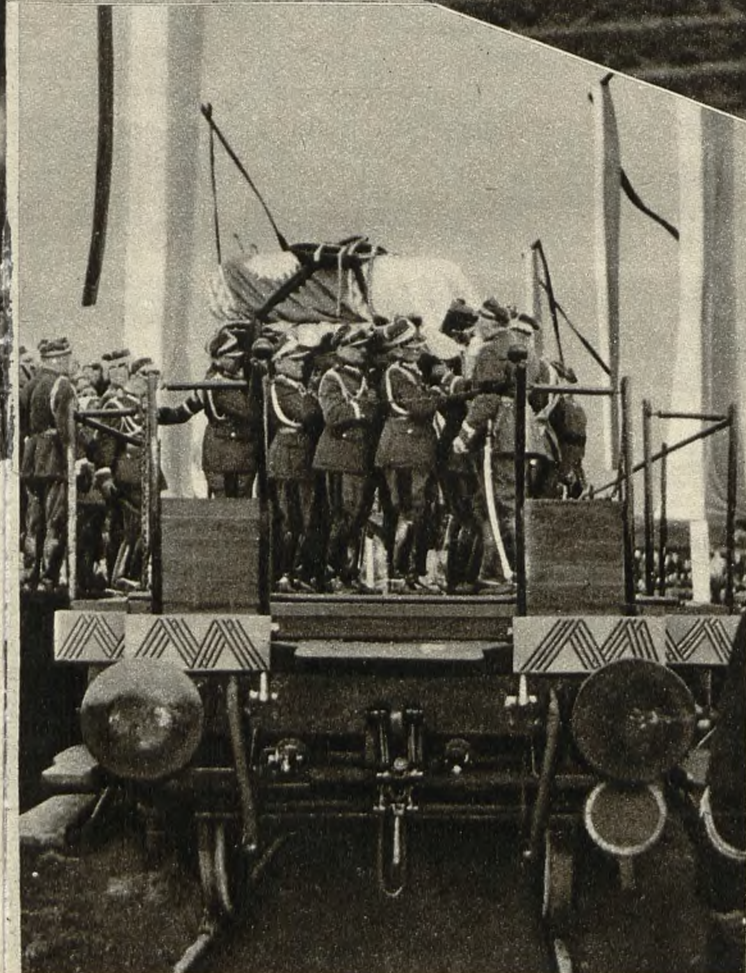
Jędrzejów. Późna noc. Noc chłodna. Tłum ludzki zwarty, posępny, milczący trwa. Znowu schyliły się sztandary, znowu popłynęły łzy.

Pociąg rusza. Tłum rozpoczyna pieśń „Pod Twoją obronę..." Wrażenie jest przejmujące do głębi. Ta modlitwa tłumu, opłakującego Wodza jest czemś, co się opisać ani wyrazić nie da.

Miechów... Pierwszy etap na bitewnym, legjonowym szlaku. Pierwszy żołnierski chrzest w 1914 r. Żołnierze 4-go p. p. legj. zaciągnęli wartę honorową. Olbrzymie tłumy ludności przybyły oddać hołd Marszałkowi. Szli tu z Zawiercia, Częstochowy, Zagłębia Dąbrowsk., przybywali ze Śląska. Milami szły procesje piechotą, ażeby tylko ujrzeć tragiczną trumnę.

A potem Kraków. Ten Kraków, w którym padły słowa historycznego rozkazu 6. sierpnia 1914 r. Kraków, z którego w bój wywiódł Komendant garść szaleńców, co jak On uwierzyli w Polskę, którzy wierzyli Mu bezgranicznie i gotowi byli zginąć na każde Jego skinienie. Stąd wyruszył, by Ojczyźnie dać wolność. Tu powraca, by spocząć między królami na Wawelu.





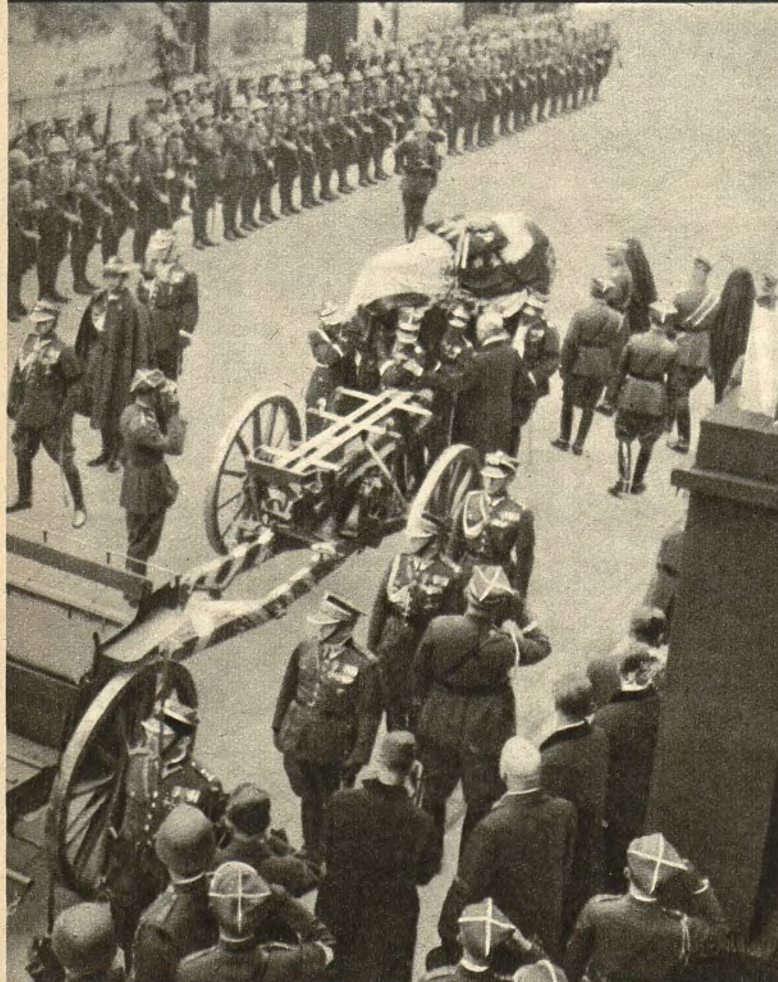
Oficerowie wynoszą trumnę z pociągu żałobnego w Krakowie.

Blady, majowy ranek witał Kraków, gdy na dworcu krakowskim rozpoczęły się żałobne uroczystości. U dołu przedstawiciele starych cechów krakowskich, którzy zjawili się ze sztandarem na dworcu.



ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID".

IDĄ POSĘPNI A GRAJĄ IM DZWONY...



Złożenie trumny na lawecie armatniej na dworcu krakowskim.



Senat akademicki w kondukcie żałobnym.



Rada miasta Krakowa przed dworcem.

Trumna wjeżdża na stary rynek krakowski o godzinie 9.55 rano.
The New York Times.



P. Prezydent R. P. u wylotu placu dworcowego.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWIDA".



Morze głów ludzkich na wiadukcie obok dworca kolejowego.



Wieniec od P. Prezydenta R. P.

UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE W KRAKOWIE.

Każda wielka uroczystość działa na widza przedewszystkiem swoją barwnością, dając mu wrażenie bezpośrednie żywe, optyczne i słuchowe. Jest to jeden z wielu walorów tego rodzaju manifestacji, walorów o tyle ważkich, że na całe życie wrażenia odniesione pozostają w pamięci.

Żałobne uroczystości, jakie odbyły się kilka dni temu w murach Krakowa pod wieloma względami odznaczały się właśnie temi cechami, składającemi się na obraz o wysokiem napięciu.

Nie zdarzyło mi się nigdy być świadkiem tak przejmującego widoku jak w chwili, kiedy przy odgłosie werbla ukazały się barwne sztandary pułkowe, mieniące się licznemi kolorami, przedewszystkiem czerwienią i bielą, od których ponuro odbijała krepa umieszczona na drzewcu sztandarów. Było to wrażenie optycznie nad wyraz silne, nie mówiąc już oczywiście o nastawieniu uczuciowem, jakie ogarniało widzów. Nie mniej silne wrażenie robił miarowy, wolny krok żołnierzy i oficerów idących w pochodzie. Ten głuchy, monotonny, ale równocześnie bardzo wyrazisty tupot tysięcznych stóp ludzkich, idących ku wielkiemu celowi, robił niesamowite wrażenie. Zdawało się chwilę, że kroki te będą iść wiecznie.

Postawa naszych żołnierzy i oficerów była — jak zwykle — bez zarzutu, z tą jednak różnicą, że tym razem robili oni wrażenie jakgdyby bardziej zwartych, bardzo sobie bliskich, idących ramię przy ramieniu, szabla przy szabli.

* * *

Oto niosą na poduszkach ordery Marszałka Piłsudskiego. Postać Marszałka nie była nigdy postacią „oficjalną" tak, jak się to rozumiało przed wojną, kiedy od generała wzwyż każdy wojskowy połyskiwał złotem i srebrem, purpurą i wstęgami. Cały urok Marszałka polegał właśnie na Jego żołnierskiej prostocie, wyrażającej się w szarym mundurze, bezpretensjonalnej maciejówce i... braku orderów. Zgodnie z hierarchją orderową na pierwszem miejscu niosą błękitną wstęgę i gwiazdę orderu Orła Białego, czerwoną wstęgę i gwiazdę orderu Odrodzenia Polski i gwiazdę Virtuti Militari. Na drugiem miejscu widzimy wstęgę Legji Honorowej, niesioną na poduszce przez francuskiego oficera. A dalej oficer rumuński, niesie odznaki najwyższego orderu rumuńskiego Ferdynanda, z charakterystyczną, podwójną literą „F" w niebieskim kolorze. Następują wielkie wstęgi Białego Lwa Czechosłowacji, Karageorgewiczów Jugosławji, Danebroga z Danji, św. Maurycego i Łazarza z podwójnie złożonym krzyżem białym i zielonym i zieloną szarfą, jedna z najstarszych odznak Europy. Uwagę zwracają insygnia na czarnej poduszce suwerennego Zakonu Maltańskiego, odcinające się swym białym krzyżem o 8-miu promieniach.

Ciąg dalszy na str. 14-tej.

IDĄ POSĘPNI, A GRAJĄ IM DZWONY...



Marszałek Petain i minister Laval, oficjalni przedstawiciele Francji na pogrzebie.
Jan Ryś, Warszawa.

(Ciąg dalszy ze str. 13-tej).

Jeżeli już ten korowód najwyższych odznaczeń Europy robi wysoce barwne i ciekawe wrażenie, to cóż dopiero powiedzieć o korpusie dyplomatycznym, który olśniewa mnogością barw, różnorodnością mundurów i licznymi odrębnymi typami. Do najważniejszych postaci należał bezwzględnie feldmarszałek armji brytyjskiej Earl of Cavan, który w mundurze koloru rakowego, ze złotą buławą marszałkowską i orderem Ostu na szyi świetnie reprezentował króla angielskiego. Niemniej efektownie wyglądał marszałek rumuński Prezan w swoim barwnym mundurze z czapką o wysokiej kicie z białych piór. Od tych wspaniałych i barwnych postaci skromnie, lecz nadzwyczaj godnie odbijał marsz. Pétain, który przepasany wielką wstęgą Legji Honorowej postępował w skupieniu obok min. Lavala. W międzynarodowej tej grupie zwracał również uwagę czarny kontusz węgierski ze srebrnemi guzami i czapką z czaplem piórem. Delegacja włoska odznaczała się świetną postawą i bardzo rasowymi rysami twarzy.



Generalicja wkracza na Wawel.



Okryty kirem koń Marszałka Piłsudskiego.

Duchowieństwo grecko-katolickie.



Rząd i przedstawiciele Sejmu i Senatu. Jako pierwszy kroczy premjer Sławek, za nim marszałkowie Świtalski i Raczkiewicz. W następnym szeregu b. premjerowie Prystor, Kozłowski, Jędrzejewicz i Bartel.

Premjer Goering, idący w asyście kilku oficerów niemieckich oraz ambasadora von Moltke, był przedmiotem powszechnego zainteresowania. Jego zielona szarfa orderowa odbijała żywo od niebieskawego munduru. Wśród delegacji niemieckiej zauważyć było można starszego oficera w płaszczu, na którego szyi widniał fryderykowski „pour le Mérite". Nad wyraz barwnie wyglądały stroje dwóch kawalerów maltańskich, noszących czerwone fraki i pierogi z białemi piórami.

Zupełnie inny charakter miała grupa rektorów i profesorów uniwersytetu w swych tradycyjnych togach, różnych kolorów.

Ten wspaniały i barwny obraz przerywały raz po raz grupy o mniejszem napięciu kolorów, ale zato robiące wrażenie swoją jednolitością i stonowaniem. Takimi byli marynarze i oficerowie marynarki, taką też grupa posłów sejmowych i senatorów, jasno-niebiescy Legjoniści, z których kilku nosiło legendarne czaka Beliniaków.

A cały ten barwny pochód szedł w skupieniu i milczeniu, wśród posępnego bicia dzwonów od dworca do rynku, gdzie o godz. 10-tej powitał go Hejnał z wieży Marjackiej. A potem otworzyły się wrota Wawelu. Wśród szpaleru sztandarów wszystkich pułków defilowała trumna, aż spoczęła w Katedrze przed ołtarzem św. Stanisława.

Jan Maleszewski.



Przedstawiciele Uniwersytetu krakowskiego i wileńskiego. Stoją od prawej: rektor Uniw. Jag. Maziarski, dziekan dr. Krzyżanowski, rektor Uniw. wileńskiego Staniewicz.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWIDA".



Gen. Sosnkowski, prowadzący córkę Marszałka Wandę. Obok adjutant Marszałka kpt. Lepecki.



P. Prezydent Rzplitej wygłasza żałobne przemówienie u wejścia do Katedry wawelskiej.

W KRÓLEWSKIEJ KRYPCIE NA WAWELU.

Południe było, gdy po zakończeniu nabożeństwa w Katedrze naprzód duchowieństwo grecko-katolickie z ks. biskupem Kocyłowskim, a potem rzymsko-katolickie z ks. metropolitą Sapiehą na czele rozpoczęło modły przy trumnie.

— Requiem aeternam dona ei Domine! — słychać przejmujący głos Arcypasterza.

Teraz generałowie biorą na ramiona trumnę i zaczynają schodzić do krypty królewskiej.

Zdaleko dolatuje odgłos salw armatnich. To artylerja oddaje 101 strzałów...

Wódz wkroczył do krypty.

Ostatni raz był tam dnia 7 października 1933 r., aby zameldować królom polskim z okazji Święta Kawalerji Polskiej i 250-letniej rocznicy Odsieczy wiedeńskiej, o zmartwychwstaniu Polski.

Stał wtedy wyprostowany na baczność, w swoim siwym mundurze, a wzruszenie malowało się na Jego dostojnej twarzy.

Dziś znowu tu jest, ale już w srebrnej trumnie do snu wiecznego ułożony, wypoczywający po trudach życia.

Najbliższymi Jego towarzyszami są Jan III., Tadeusz Kościuszko i książę Józef Poniatowski, trzej rycerze bez skazy, trzej wodzowie, trzej strażnicy honoru.

Sąsiadować z Nim będzie także król Michał Korybut Wiśniowiecki, syn owego nieustraszonego ks. Jaremy, który szablą wyrąbał tron dla swego dziecka.

Uroczystości pogrzebowe zakończyły się. Po raz ostatni na drogie zwłoki rzuciła okiem Dostojna Wdowa i płaczące Córki. Dostojnicy państwowi odjechali. Marszałek pozostał na wieki w Krakowie, kośćmi swoimi wzbogacił niepomiernie relikwiarz narodowy. Do tego relikwiarza pielgrzymuje dziś cała Polska. Trumna ta bowiem będzie po wieczne czasy źródłem życia.



Generałowie wnoszą trumnę do krypty królewskiej na Wawelu. Jako pierwsi idą generalny inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły (po lewej) i gen. Sosnkowski. Poza trumną ołtarz św. Leonarda.

Fot. Jan Ryś — Warszawa.



Po złożeniu trumny na miejscu wiecznego spoczynku w krypcie królewskiej. O filar stoi oparta Dostojna Wdowa p. Marszałkowa Piłsudska, obok niej P. Prezydent R. P. i córki Marszałka Wanda i Jagódka. Pierwszy od prawej gen. Rydz-Śmigły.

Fot. Jan Ryś, Warszawa.

Sam na sam z królami i bohaterami.

Fot. Jan Ryś, Warszawa.

ZA KRYSZTAŁEM SZYBY...



Ostatnie spojrzenie na Marszałka... Przez kryształ szyby srebrnej trumny, w której na wieczny spoczynek spoczęły Jego zwłoki, widzi się zastygłą na wieki twarz Wodza Narodu. Spoglądać na nią będą miljony Polaków, nietylko w pierwszych dniach i miesiącach, kiedy cały naród jest pod świeżem wrażeniem strasznego ciosu, ale i po wszystkie czasy, które znaczenie Jego nieśmiertelne dla Polski w coraz wyraźniejszem stawiać będą świetle. Pielgrzymując do panteonu polskiego na królewskim Wawelu, zstępując do podziemi Katedry, te miljony Polaków uklękną kornie u sarkofagu Kościuszki i ks. Józefa, którzy niestety daremnie usiłowali uchronić Polskę przed upadkiem, uklękną kornie przed trumną Tego, który rozkuł kajdany niewoli, wolną Polskę genjuszem swym i trudem swym bolesnym wiódł ku wielkiej przyszłości. I te miljony gorących serc polskich kiedyś, gdy pierwszy ból minie, z wdzięcznością korzyć się będą przed tą postacią, z Krakowa do swoich rodzinnych stron zaniosą na całe życie żywe wspomnienie rysów charakterystycznej a tak drogiej twarzy Odnowiciela Polski i Wodza Narodu.

FOT. NEUHITLER—BIAŁYSTOK



Grupa Łowiczanek w swych malowniczych kostjumach.

LUD ZA TRUMNĄ.

W pogrzebie Marszałka Piłsudskiego uderzała wielka ilość przedstawicieli wsi, których barwne stroje odbijały się niby barwne kwiaty od szarego tłumu.

Najliczniej zjawili się chłopi spod Krakowa, spod Racławic i ze szlaku Kadrówki. Szczególnie wzruszającą była chwila, gdy Krakusi skupieni u pomnika Kościuszki na Wawelu, stojąc na baczność, oddawali ostatni hołd trumnie Marszałka.

Wspaniale prezentowali się, jak zwykle górale, najwierniejsza gwardja Komendanta.

Aż serca rosły, gdy w karnym ordynku, z karabinami na ramionach ukazali się Łowiczanie. Za nimi szły Łowiczanki.

Ciekawie rozglądali się po Krakowie Huculi, Łemkowie i inni przedstawiciele mniejszości narodowych. Uderzała harda postawa chłopów spod Baranowicz i spod Zdołbunowa. Najsmutniejsze twarze mieli włościanie z Wileńszczyzny. Stracili przecież Ojca...



Grupa Ślązaków.
Zdj. Ag. Fot. „Światowid".

REPREZENTANCI OBCYCH PAŃSTW NA POGRZEBIE.



Przedstawiciele Węgier: reprezentant regenta gen. Nanasi Megay (w kontuszu), obok niego generał Lichteneckert i płk. Koloman Ternegg.



Przedstawiciele Rumunji: kompanja honorowa 16-go p p., której szefem był Marszałek Piłsudski.



Reprezentant króla Belgów Leopolda III. gen. Termonia.



Przedstawiciel króla angielskiego marszałek polny Earl of Cavan z buławą marszałkowską w ręku.

ZDJĘCIA AG FOT. „ŚWIATOWID"



PASTA DO ZĘBÓW I ELIKSIR
VADEMECUM
NISZCZĄ KAMIEŃ NAZĘBNY

398

ŻAŁOBNY ZNACZEK.



Znaczek pocztowy 25-groszowy, wydany przez pocztę polską z okazji pogrzebu Marszałka Piłsudskiego. Pamiątkowy ten znaczek cieszył się olbrzymiem powodzeniem wśród filatelistów zarówno krajowych, jak i zagranicznych.

Nie wystarczy czytać
trzeba prenumerować
„ŚWIATOWIDA"
najładniejszą polską ilustrację
Miesięcznie tylko zł. 2.20





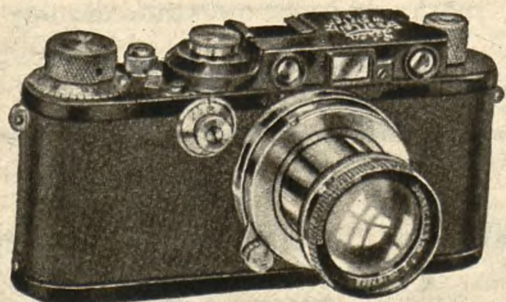


WONNY PYŁ PIĘCIU WYBRANYCH KWIATÓW

składa się na doskonały puder roślinny 5 Fleurs, Forvil. Miałki, dobrze przylega, nie szkodzi cerze, nadając jej świeżość i wdzięk młodości, a przytem posiada subtelny, naturalny i trwały zapach kwiatów.

Poudre
FORVIL
PARIS.

331



Leica

Minjaturowa kamera fotograficzna
O NIEDOŚCIGNIONEJ PRECYZJI
i najwyższej gotowości do zdjęć.
Idealna kamera amatora i zawodowca, technika i artysty. — Do nabycia w składach fotograficznych.
Ilustrowane katalogi i opisy bezpłatnie.

ERNST LEITZ,
Zakłady optyczne w WETZLAR
Jeneralna reprezentacja:
Warszawa, Chmielna 47/a



Czyby Pan to uczynił?

Nie — i słusznie. Który rozsądny człowiek niszczy wartościowe biurko w ten sposób? Tylu jednakże jest ludzi, którzy codziennie niszczą coś najbardziej wartościowego co posiadają — własny organizm. Narzucają mu np. środki podniecające, tak niebezpieczne dla organizmu, już dość zmęczonego ciężką pracą.

Kawa jest niewątpliwie dobra; gdy pijemy ją jednak wieczorem, coś się tam ze snem psuje. Przyczyna tkwi w kofeinie. Każdy lekarz powie nam, jak szkodliwe jest nadmierne używanie kawy dla serca, nerwów, żołądka, nerek i innych organów.

Możemy spokojnie pić kawę, ale musimy pić kawę Hag. Jest to prawdziwa niefałszowana kawa ziarnista, pochodząca z najlepszych plantacyj świata — ale nieszkodliwa, gdyż szkodliwa zawartość kawy — kofeina — jest z niej usunięta. Tylko tem różni się kawa Hag od zwykłej kawy. Smak i aromat nie mają sobie równych. Kawa Hag sprzedawana jest w specjalnych hermetycznych puszkach, dzięki którym zachowuje całkowicie swój pierwotny aromat.

Jeżeli jesteśmy zmęczeni, bez humoru i energji, spróbujmy pić kawę Hag. Samopoczucie nasze szybko się poprawi i będziemy się czuli jak nowonarodzony człowiek.



„Czułem się jakoś nieswojo i nie mogłem wprost pracować. Zacząłem wtedy pić kawę Hag i po kilku tygodniach odzyskałem apetyt i siły do pracy".



KAWA HAG CHRONI SERCE I NERWY

Matka Boska Ostrobramska.



U Jej ołtarza czerpał Marszałek siłę i Ona wiodła Go do zwycięstwa. W Ostrej Bramie spocznie też niebawem Jego serce, obok grobu Matki.

ROZMOWY DYPLOMATYCZNE.



Przyjęcie na cześć gości zagranicznych wydane przez ministra Becka w Hotelu Francuskim w Krakowie. Przy stole siedzą m. in. p. Józefowa Beckowa i premjer pruski Goering.

Atlantic-Photo.



Premjer Goering wita się z ministrem Lavalem.

The New York — Times.

Jak donoszą komunikaty i prasa zagraniczna, odbyły się także w Krakowie nieoficjalne polityczne rozmowy pomiędzy premjerem Goerinkiem a ministrem Lavalem na temat aktualnych zagadnień, interesujących Niemcy i Francję, z których przebiegu obaj ministrowie byli zadowoleni.

Popołudniu hr. Potocki z Krzeszowic wydał przyjęcie na cześć zagranicznych gości w pałacu „Pod Baranami“ w Rynku Głównym. Wspaniałe sale tej dumnej rezydencji wielkopańskiej, która gościła niejednokrotnie cesarzy i panujących, zapełniły się przedstawicielami władz i dyplomacji, którzy w miłej atmosferze spędzili tam kilka godzin.

Niezwykłą popularność zyskali sobie w Krakowie pruski premjer Goering i francuski minister spraw zagranicznych Laval. Ilekroć ci dwaj przedstawiciele państw, które niejednokrotnie krzyżowały ze sobą rycerską szpadę, zetknęli się ze sobą i wdali w pogawędkę, szept zainteresowania towarzyszył ich ukazaniu się, gdyż w ostatnich czasach właśnie na tych dwóch postaciach przedewszystkiem skupiło się zainteresowanie Europy.

Charakterystycznym epizodem pobytu premjera Göringa w Krakowie było życzliwe przywitanie go przez publiczność na rynku, gdy w otoczeniu kilku towarzyszy udał się na miasto, celem obejrzenia ciekawszych zabytków na rynku.

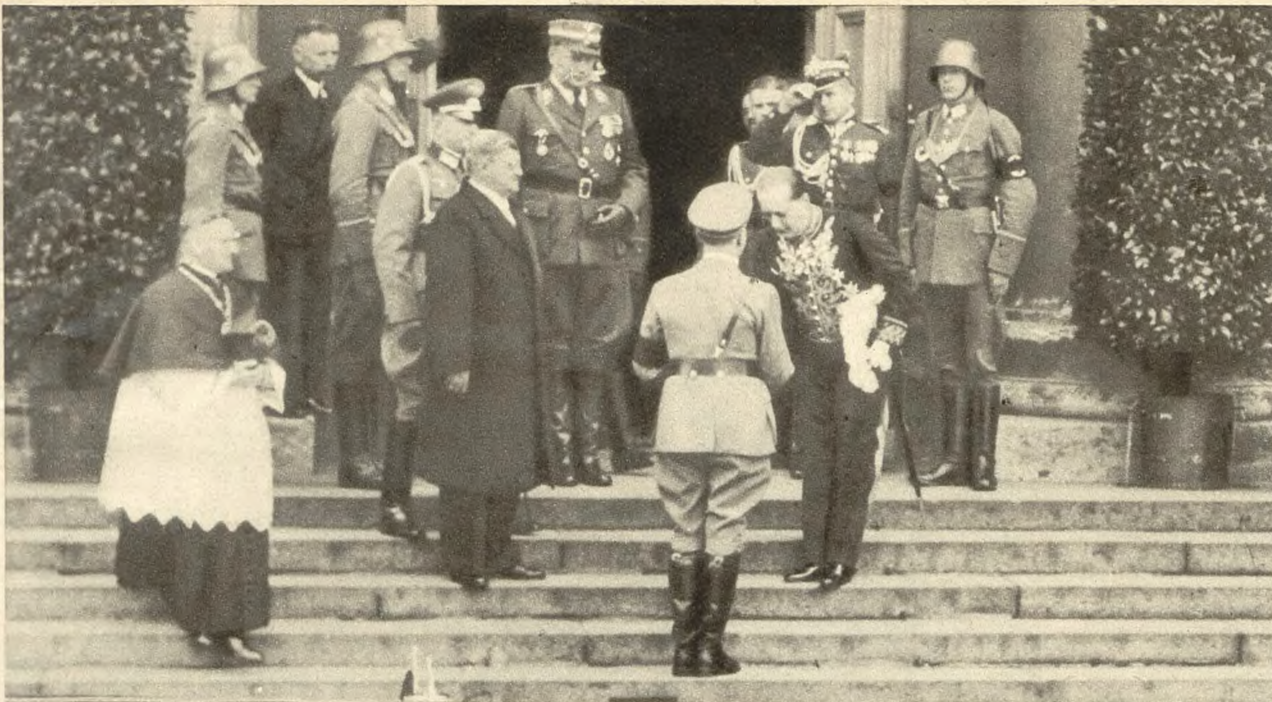
Publiczność, gdy poznała premjera Goeringa, zaczęła żywo oklaskiwać go i wznosić na jego cześć okrzyki. Premjer Goering dziękował z uśmiechem za te owacje i skierował się w stronę hotelu.







ŻAŁOBA W BERLINIE.



W nabożeńswie żałobnem za spokój duszy ś. p. Marszałka Piłsudskiego, odprawionem w berlińskiej Katedrze, wziął udział kanclerz Hitler i przedstawiciele rządu i dyplomacji. Na zdjęciu ambasador R. P. w Berlinie Lipski, witający kanclerza Hitlera na stopniach katedry. *Keystone.*

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE. REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1. — Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH. — Zakłady graficzne „Ilustr. Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

DWAJ BOHATERZY, DWAJ BUDZICIELE.



Trumna ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego mija konny posąg Naczelnika Kościuszki na Wawelu, u stóp którego zebrali się chłopi. *Keystone.*